

CENY PRENUMERATY

w kraju i monarchii:

rocznie	3 K — h.
półrocznie	1 „ 50 „
kwartalnie	„ 75 „
miesięcznie	„ 25 „
numer pojedynczy	„ 10 „

BYT

REDAKCJA i ADMINISTRACJA „BYTU“

ul. Skarbowska 1. 5. II. p.

Inseraty: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerzy za wyraz. Najmniejszy inserat 40 halerzy. — Nadane za wiersz petitowy 1 K.

Dwutygodnik ekonomiczny i społeczny.

ORGAN „KRAJOWEGO OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO“

T R E Ś Ć: Od Redakcy — Sanatorium nauczycielskie przez Fr. J. — Około sanatorium z kliszami prezydium loteryi fantowej. — Idea bogactwa kraju, p. Mikołaja Budzanowskiego. — Samorząd lokalny i jego wpływ wychowawczy. — Jak niegdyś wyglądało życie? — Literatura a przyszłość, według Maryusza Renarda. — Statut „Kr. O. N.“ w streszczeniu. — Odezwa do P. T. Krajowych wytwórców. — Kronika. — W odcinku: Z gwiazdzystych szlaków, p. E. Libańskiego. — Miłosierdzie (legenda) — Inseraty.

Od Redakcyi.

Celem naszego pisma jest dźwignąć kraj z ubóstwa od zgubnego wpływu ciemnoty — stworzyć ekonomiczną niezawisłość od ludów zabobnych — wydobyć się z pod przewagi kultury obcej.

Nędza coraz bardziej zaczyna dokuczać i niema sposobu wydrzeć z jej mocy szerokie warstwy. W Galicyi umiera rocznie z braku niedostatecznego odżywiania się około 100.000 ludzi.

Niebezpieczeństwo to odczuł i zrozumiał nauczyciel ludowy — on jeden mając wpływ na szerokie masy ludu, tej niespożytej, a dotychczas uśpionej siły twórczej — zdoła za pomocą ludu dźwignąć kraj z upadku.

Nauczyciel ludowy to wielotysięczna rzesza, to obywatel na szeroką skalę czasów nowszych, to jedyny dorobek na jaki kraj zdobył się, rzecz można siłą bezwładności. Gdy ten obywatel — dotychczas pomijany i nieuznawany, zaśpiewa pieśń odrodzenia, to pieśń taka popłynie szerokiem echem od zachodu do wschodu, a wpływ jej zdziała cuda i stworzy rozkwit dobrobytu.

Minęły czasy gołosłownych projektów — wezbrała fala szlachetnych uczuć i poświęceń, nadmiar jej przelał się przez brzegi. Czynów nadeszła godzina. Spełnimy nasz wielki obowiązek, poniesiem kaganiec oświaty, a z nim słowo podniesienia dobrobytu w kraju i polepszenia doli własnej.

Jutro do nas należy!

Sanatorium nauczycielskie.

Nadchodzi chwila, w której nauczycielstwo całego kraju, zwraca się do tegoż kraju, z przypomnieniem ciążącego na nim obowiązku.

Zdrowie wam nasze i siły oddaję, światło dzieciom waszym, a pracę na wzmożenie ogólnego bogactwa.

Sami ubodzy, skarbnicę wam wiedzy w oścież otwieramy, myśli perłami ścieżkę życia ścielimy: na trud, na walkę, na duchową rozterkę, sypiąc kwiaty wiekowych doświadczeń.

Wśród czterech ścian izby szkolnej pierś nasza tchnie i żarem i chęcią rozświetlenia duszy dziecka, wykrzesania z niej iskier zdolności i talentu na pożytek ogólny, dla dobra całego pokolenia.

A za to nie żądamy daru ni łaski. Wołamy do społeczeństwa nie o jałmużnę, ale o bratnią

pomoc w naszym własnym przedsięwzięciu o poparcie naszego usiłowania.

Sanatorium nauczycielskie.

Tyłu nauczycieli traci zdrowie i siły w swoim zawodzie, pośrodku nas tyłu już potargało w sobie struny piersiowe i tyle corocznie przedwczesnych mogił zalega cmentarze wiejskie i miejskie.

Chcemy się ratować sami. Chcemy powieźtrzem gór naszych napoić skołatane piersi, chcemy sami wznieść dla nauczycielstwa bez różnicy narodowości i wyznań, wielki, dobroczynny dom zdrowia.



Honorowe prezydium loteryi sanatoryjnej:
Namiestnikowa, hr. Andrzejowa Potocka.

Społeczeństwo niech nam tylko dopomoże i niech poprze nasze dążenia.

Niech poprze we własnym interesie. Wszak zdrowie nauczyciela jest równocześnie zdrowiem dzieci waszych, wszak siła nauczyciela i ochota do pracy, to rozwój zdolności, talentów, siły, całego pokolenia.

Ogólnie ludzki altruizm każe ratować każdą ludzką jednostkę. Jakże więc nie ratować całego stanu, tysiące jednostek czynnych, do pracy ochotczych?

Jakże nie podać ręki tym, którzy sami chcą się ratować?

W powikłanych ludzkich stosunkach nie zawsze pomoc i bezpośrednia ofiara jest możliwa i konieczna. Zostaje bowiem wówczas niekiedy poczucie jałmużny po jednej stronie, uczucie upokorzenia po stronie drugiej. Dlatego też w akcji humanitarnej posługuje się czasami idea asocjacyjna... loteryą.

Formy loteryi też użyło krajowe Ognisko nauczycielskie, pragnące wznieść wielki dom zdrowia, sanatorium dla piersiowo-chorych nauczycieli bez różnicy narodowości i wyznania.

Forma ta pozwala odwołać się do społeczeństwa o jak najwydatniejsze poparcie zubożonego i dobrego przedsięwzięcia, a równocześnie usuwa nie zawsze miłą psychologię zbierania składek publicznych.

Myśl urządzenia wielkiej loteryi fantowej na cele sanatorium nauczycielskiego powstała w łonie kraj. Ogniska nauczycielskiego jeszcze przed dwu laty.

Podniósł ją nauczyciel ludowy i założyciel „Ogniska“ p. Mikołaj Budzanowski, w przekonaniu, że tego rodzaju akcja samopomocy nauczycielskiej, najprędzej doprowadzi do celu i stworzy instytucję, której piekącą potrzebę odczuwa cały stan nauczycielski.

Myśl podniesiona przez p. Budzanowskiego znalazła powszechne uznanie. Podjęło ją „Ognisko“ i grupujące się w koło niego nauczycielstwo, zainteresowały się nią władze szkolne, poparła cała bez wyjątku prasa krajowa i szerokie sfery obywatelskie.

Kiedy przed rokiem na wielkiej sali ratusza lwowskiego komitet stanął z tą myślą na ogólnym zgromadzeniu, znalazł ogólny poklask, na czele akcji w komitecie obszernej stanęły najwybitniejsze osobistości w społeczeństwie naszym, razem z prezydium Rady szkolnej krajowej. Nie brakło w tej pracy reprezentantów świata naukowego, finansowego, nie brakło przedstawicieli prasy, nauczycielstwa, wolnych zawodów i t. d.

Przedwstępne czynności, połączone z uzyskaniem koncesyi zajęły sporo czasu. Ostatecznie dzięki poparciu władz szkolnych, udzieliło ministerstwo skarbu pozwolenia na przeprowadzenie na cele sanatorium nauczycielskiego loteryi fantowej, z prawem wydania pół miliona losów po jednej koronie i odpowiednią liczbą wygranych, z których pierwsza w kwocie 15.000 kor. i dwie następne na żądanie mogły by być wypłacone w gotówce. Ciągnięcie losów nastąpić ma z końcem roku 1908.

Na wiadomość o uzyskaniu koncesyi komitet obszernej, którego przewodniczącym jest wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Edwin Płazek, zastępcą radca dworu p. Ignacy Dembowski, razem z Wydziałem kraj. Ogniska nauczycielskiego z dyrektorem p. Michałem Lityńskim jako przewodniczącym i p. Mikołajem Budzanowskim, jako sekretarzem, zabrał się rażno do pracy. Usunięto wszystkie przeszkody, załatwiono wszelkie wstępne formalności, ułożono cały plan akcji loteryjnej, formę losów, ich napisy równorzędnie w obydwu krajowych językach, tak że bezpośrednio po Nowym Roku loterya na cele sanatorium nauczycielskiego wchodzi w życie.

A teraz los całego przedsięwzięcia składamy w ręce społeczeństwa, w ręce kraju całego. Sanatorium nauczycielskie powstanie rychło, jeżeli tylko loterya nasza dozna należytego popar-



62.4174

cia u wszystkich, bez różnicy narodowości, wyznań, przekonań politycznych, obywateli kraju naszego.

Niechaj więc losy na sanatorium nauczycielskie, owe barwne kartki z wyobrażeniem domu, w którym całe szeregi nauczycielskie odzyskać mają zdrowie i siły do dalszej pracy, niechaj te losy rozbiegną się po całym kraju.

Niechaj ich nie braknie w żadnym domu, w żadnej nawet chacie włościańskiej.

Niechaj nauczycielstwo, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, rozpowszechnia te losy przy każdej sposobności, w szkole i po za szkołą, w domu i na zebraniach, prywatnie i publicznie.

I niechaj każdy kupuje losy na sanatorium dla piersiowo chorych nauczycieli, w tej myśli, że dokłada cegiełkę do podniesienia oświaty narodowej, dźwignięcia za jej pośrednictwem dobrobytu i bogactwa narodowego. *Fr. J.*

Okolo Sanatorium.

Starania w celu urzeczywistnienia loteryi losowej na sanatorium nauczycielskie, mają się już ku końcowi. Już w dniach najbliższych rozlecać się po całym kraju losy, których nie powinno braknąć w żadnym domu. Na czele zbożnego tego przedsięwzięcia stanęło honorowe Prezydium złożone z Pani Namiestnikowej hr. Andrzejowej Potockiej, z Pani Ministrowej Wandy Korytowskiej, Marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego i Prezydenta sądu wyższego, Aleksandra Mniszka Tchorznickiego.

Portrety honorowego Prezydium loteryi sanatoryjnej podajemy obok, a ponadto portrety Prezydium komitetu, kierującego całą akcją. Prezesem komitetu tego jest wiceprez. Rady szk. kraj. p. Edwin Płazek, wiceprezesem Radca dworu p. Dembowski, a nadto prezydium krajowego Ogniska nauczycielskiego w osobach swego Prezesa p. Michała Lityńskiego dyr. szkoły realnej, i inicjatora loteryi losowej nauczyciela Mikołaja Budzanowskiego.

Idea bogactwa krajowego.

Ludność Galicyi, mimo, że kraj obfituje w bogactwa przyrodzone, powszechnie słynie z ubóstwa i co za tem idzie ciemnoty.

Dostatek lasów i rzek, w górach bogactwo użytecznych kopalin, żyzne pola i łąki z daleka wabią obcych, a nam często brakuje codziennego chleba.

Galicya z ludnością prawie ośmiomilionową na przestrzeni 78.000 km² produkuje stosunkowo bardzo mało, a i z tego wysyła co roku za granicę swoich produktów surowych mniej więcej za 300.000.000 K, a te miliony wydaje znowu na zakupno artykułów obcych. Co roku z kraju ucho-

dzą miliony, a my coraz bardziej ubożejemy. Zabiegi naszych polityków-ekonomistów, szukających ratunku w stolicy państwa, jak dotąd okazały się złudne. Nikt nam niczego nie da, wszystko sobie musimy sami zdobyć.

Droga przemysłu to droga, po której kroczy się do dobrobytu i bogactwa krajowego. Hasło uprzemysłowienia kraju, a wyparcie obcych wyrobów we wszystkich możliwych gałęziach, to jedyna droga, po której wszyscy stapać powinni. Na tę drogę już weszło nasze nauczycielstwo ludowe, jedyna po całym kraju rozsiana i do ludu zbliżona inteligencja.

Nauczycielstwo — ta wielotysięczna rzesza, należycie zorganizowana, może w niedługim czasie powołać i zagrozić miliony rąk do prawidłowej, ogólnej, krajowej gospodarki, w zakres której wchodzi: korzystna uprawa roli, łąk, pożytek z lasów, sadownictwo, ogrodnictwo, pasiecznictwo, chów bydła, hodowla drobiu, hodowla ryb, dochód z wełny, skóry, przędzy, sierści, szczeciny, pierza, pozornych nieużytków i t. d., wreszcie przemysł domowy, przemysł



Prezydium honorowe loteryi:
Ministrowa. Wanda Korytowska.

drobny, a w końcu przemysł wielki i racjonalny handel. Nauczycielstwo całego kraju odczuwa te potrzeby, bo najdokładniej wyrażają się w ekonomicznym stowarzyszeniu „Krajowe Ognisko nauczycielskie“.

Nauczycielstwo nasze dotychczas rozprószone, nie ujęte w kadry organizacji ku wspólnym celom, często marnowało swoje dobre chęci, pracując po omacku w wirze powikłanych spraw społecznych. Taka praca nie mogła być ani wydajna, ani dla samego nauczycielstwa korzystna.

Dziś K. O. N. w programie swoim trafnie objęło jak największy zakres pracy z celem jasnym zarówno dla nauczycieli, jak i całego kraju. Instytucja ta postanowiła sobie za zadanie polepszyć byt materialny nauczycieli, a przez nich

podnieść w kraju oświatę i dobrobyt. Wielkie to i szczytne zadanie niewątpliwie wymaga szczerej i zarazem wielkiej organizacji nauczycielskiej, organizacji, któraby zespółiła całe zastępy inteligentnych jednostek, zdolnych godnie utrzymać swój sztandar w rozpoczętej walce z ciemnotą i nędzą. Organizacji takiej podjęło się K. O. N. założone przed laty trzema. W imię szczytnej idei podjęta myśl stała się czynem. W instytucji tej ześrodkowały się wszystkie dążenia nie tylko nauczycielstwa, ale i całego kraju, ażeby w praktyczny sposób zespółić i chęci i siły w celu wywalczenia znośniejszego bytu przez wyszukiwanie nowych dróg, które wiodą do materialnego podniesienia stających po nich i do podniesienia najbardziej zaniedbanej gałęzi naszego społecznego życia, mianowicie krajowego gospodarstwa i przemysłu. K. O. N. w stosunkowo krótkim czasie zdobyło się na przeprowadzenie wielkiej i zarazem doniosłej myśli stworzenia bezpłatnego nauczycielskiego sanatorium dla potrzebujących poratowania zdrowia. W tym celu stworzyło ono wielką fantową loteryę o 500.000 losów po 1 kor. i jest na najlepszej drodze do zrealizowania tego zbożnego przedsięwzięcia, bo uzyskało do tej sprawy poparcie nie tylko najwyższej władzy szkolnej, ale też i najwyższych położonych osobistości w kraju.

Po za tem K. O. N. ma jeszcze wiele innych, dla nauczycielstwa bardzo korzystnych celów. Obecnie jest ono na drodze stworzenia wielkiego funduszu zapomogowego. Na to potrzeba kroci, ale z chwilą, kiedy instytucja ta w ciężkich próbach przekonała się, że stoi na podstawie zdrowej, zamierza przystąpić do stworzenia takiego dzieła, z którego hojnie czerpać będzie można na wszelkie humanitarne cele.

Zamierza ono przystąpić do założenia „Nauczycielskiego domu handlowego“, stanowiącego główny rynek zbytu dla wszystkich produktów krajowych.

Gdy ta wielka myśl wejdzie raz w życie, to z przyszłych dochodów można będzie obdzielić dostatecznie wszystkich potrzebujących wsparcia, nie tylko zasilać, ale tworzyć będzie można dla nauczycielskich dzieci bursy, zaopatrywać wdowy i sieroty.

Nauczycielski dom handlowy, to dzieło nowoczesne, to instytucja w naszym kraju w obecnych stosunkach konieczna. Stworzenie takiej instytucji, w której 12.000 nauczycieli i nauczycielek zespółi swoje myśli, pociągnie za sobą część zdrowo myślącego społeczeństwa ze wszystkich sfer społecznych, a przedewszystkiem najbliższych tej idei tj. producentów i konsumentów, tak, że w niedługim czasie wytworzymy instytucje na wzór wielkich zagranicznych spółek przemysłowych, w których pracuje po kilkanaście tysięcy ludzi i które operują rocznie setkami milionów np. Le Creusot, Pittsburgh, Cockerill itp. Taka instytucja, zwa-

EDMUND LIBAŃSKI.

Z gwieździstych szlaków.

W obszernem zajmującym dziele o „Marsie“ pisze znany astronom Flammarion: „Są w życiu czarowne chwile, godziny niezamąconego zachwyty, niewysłowionej, niebiańskiej szczęśliwości, gdy z duszą pełną podniosłego nastroju spoglądamy przez olbrzymie szkła, na bratni świat ziemi naszej podczas cichej letniej nocy“ — jaka szkoda, że tak mało ludzi doznawać może tych głębokich szlachetnych wrażeń.

Iluż to ludzi nie poddawało się czarom takiej cichej nocy letniej, ile to serc nie porywały rozmarzające skrzydła wyobraźni ku tym cichym drżącym gwiazdom w błękitnej nieprzejranej dali!

A jednak świat nieskończoności, te świetlane znaki wieczności budzą jeszcze trwalsze, głębsze zachwyty, gdy uzbrajamy myśl w matematykę, a oko w dalekowidz.

Mała brunatnawa gwiazda wśród wymiarów różnobarwnych światów, to planeta Mars — popatrzmy nań przez nowoczesny refraktor. Widzimy świat jakiś odmienny od ziemskiego z łąkami, morzami, zatokami i wyspami — świat z błyszczącymi polami śniegów na biegunach, słonecznymi krajobrazami ponad brzegiem ciemnych wód kanałów i ściele się na nim cicho dzień i noc, jak na

ziemi. Otacza go otchłań wszechświata jak i nasza ziemia i mimowoli budzą się z odwieczną mocą pytania o najwyższej tajemnicy przyrody, pytania o życie powszechne, o początek i koniec wszechrzeczy. I odczuwamy bez cyfr i dowodów to osamotnienie kuli ziemskiej w tym oceanie słońc i gwiazd... pragnęlibyśmy wiedzieć, czy i jakie to życie napełnia bratnie światy — czem jest ten glob 10 milionów dalej od ziemi dokoła słońca wirujący jak dostać się tam, bo ziemia maleje nam coraz bardziej, a ludzkość cała przemienia się w naszej piersi na chwil kilka w jedną duszę tęskniącą... pytającą... marzącą...

Astronomia posilkowana postępem techniki nie panuje tylko na wyżynach myśli i nauki, ale skarby badań, obserwacji hojnie sypie wszystkim nie potrzebujemy przyjmować na wiarę zdumiewające odkrycia w wszechświecie, bo wiedza je stwierdza, udowadnia przekonywująco... czem? fotografią.

Fotografia nieba rozwinęła się w ostatnich dziesiątkach lat, jak o specjalna gałąź „Astrofotografia“ a z jej pomocą wzbogacił się i rozjaśnił pogląd na wszechświat. Bo i najlepsze oko, uzbrojone w olbrzymie szkła nie odkryłoby nigdy tego, co utrzymała klisza fotograficzna. Oko odróżniać potrafi tylko natężenie światła, — to znaczy — zawsze jednak rozezna światło słabsze i silniejsze bez względu na czas, klisza zaś czuła jest nie tylko

na natężenie światła, ale i na tegoż ilość, to jest czas, przez jaki światło to działa.

Wystawiając więc płytę fotograficzną na działanie promieni gwiazd przez czas dłuższy, otrzymamy obrazy (punkta świetlne) gwiazd, którychbyśmy z powodu ich odległości nigdy wolnym okiem nie dojrzeli, tak słabe jest ich światło, dobiegające ku nam.

Już wolnym okiem odróżnimy gwiazdy jaśniejsze i mniej jasne — w astronomii układa się klasy gwiazd wedle ich jasności, mianowicie od pierwszej do 16 wielkości; bez szkieł możemy dostrzedz gwiazdy co najwyżej do 5-tej lub 6-tej wielkości.

Syryusz w konstelacji „Wielkiego psa“ śliczna błyszcząca gwiazda (w kwietniu około godziny 8 wieczorem widoczna, blisko horyzontu w południowo-zachodniej stronie nieba) jest pierwszej wielkości, gwiazda północna drugiej, gwiazdy wielkiego wozu drugiej i trzeciej wielkości, zaś między dwiema gwiazdami tej konstelacji świecą setki gwiazd mniejszych niedostrzegalnych okiem wiele nawet niewidocznych dla refraktorów, które utrzymała dopiero klisza fotograficzna.

Dla obliczeń astronomicznych, dla badania ruchów gwiazd, dla poznania ruchu naszego słońca z wszystkimi planetami dokoła centralnego ciała niebieskiego, w końcu dla obserwacji niezmiernie zajmujących zjawisk pojawiania się

na Domem handlowym nauczycielskim możliwą jest w naszym kraju, a nawet konieczną i stanowić może rozpędowe koło dla podtrzymania transmisji kół przemysłowych i handlowych, budzącego się ruchu, celem uprzemysłowienia kraju.

Taki dom handlowy stać się może podwaliną stworzenia tak bardzo pożądanego dla nauczycieli **Domu emerytalnego**, mogącego dać schronienie nauczycielom i nauczycielkom na wypadek kalectwa lub w braku zaopatrzenia na starość.

Dom handlowy nauczycielski będzie niejako pośrednikiem między nauczycielami-wytwórcami lub też innymi producentami a odbiorcami, kupcami i konsumentami. Na razie spełniać on będzie funkcje dla potrzeb krajowych, a z czasem może się zająć eksportem i importem na wielką skalę między Galicyą a krajami zagranicznymi. Podobna centrala, ułatwiająca rynek zbytu dla kraju naszego, może mieć wielkie znaczenie ekonomiczne, regulując cenę dotychczas zawisłą od przypadku lub chimery drogich i niesumiennej pośredników. Pomóżmy ludowi dobrze sprzedawać produkty jego pracy a uwolnimy go od tych, którzy wyzyskują jego ciemnotę i nieświadomość. Normując cenę na rynku zbytu, ułatwimy zbyt produktom nie tylko ludowi, ale i ludziom zamożnym, właścicielom dóbr, którzy mimo świadomości walczyć dziś muszą z niezdrową konkurencją i nieraz ze stratą muszą się pozbywać własnej swojej pracy.

Myśl „Nauczycielskiego domu handlowego“ kilkakrotnie przez nas poruszana znajduje coraz więcej zwolenników, niechże więc ta myśl jak najrychlej stanie się czynem. Przemysł krajowy i handel leżą odłogiem, miliony toną w bezdennych kieszeniach obcych nam, często i wrogich żywiołów — niechajże te miliony wrócą do naszego kraju, a za nasze pośrednictwo częśćka z tych milionów niech nam służy na stworzenie funduszu celem polepszenia własnej naszej doli.

Cały kraj niech się pokryje siecią filij, składów i magazynów a na ich czele niech staną nauczyciele i nauczycielki i w ten sposób niechaj zbliżą do siebie serce ludu, ze spalając je z swoją wielką myślą, a wówczas różowy blask lepszej doli opromieni nas, bo w szarym prochu matki ziemi leży wielkie przykazanie — pracy, która da chleb.

K. O. N. oprócz wymienionych celów nosi się z zamiarem stworzenia „Nauczycielskiego banku“ własnej księgarni, własnych nakładów itp. instytucji, mających na celu jedynie dobro całego nauczycielstwa, bo dobro nauczycieli jest zarazem dobrem ogółu.

Obecnie oprócz wielkiej loterii Ognisko wprowadziło już w życie centralne biuro korespondencyjne, oraz bezpłatne biuro informacyjne i jest już bliskiem zrealizowania powstałej myśli stworzenia funduszu zapomogowego na wypadek śmierci. Dla udogodnienia członków z prowincji

cyi Towarzystwo nasze wprowadziło w życie bezpłatne dwa gościnne pokoje: jeden dla panów a jeden dla pań.

Misya, jakiej się podjęło K. O. N. pod każdym względem stanowi ideę bogactwa krajowego i jest nadzieja, że oprócz nauczycielstwa każdy komu tylko dobro na sercu leży, wpisze się do tej instytucji, zwłaszcza, że przystąpienie do „K. O. N.“ kosztuje tak mało 1 K wpisowe i 1 K rocznej wkładki.

Mikołaj Budzanowski

Samorząd lokalny i jego wpływ wychowawczy.

(Według Adolfa Prins.)

Adolf Prins, profesor uniwersytetu w Brukseli w znakomitem swoim dziele: „*De l'esprit du gouvernement démocratique*“, rzuca na samorząd lokalny i jego wpływ wychowawczy pogląd swój w następujący sposób:



Prezdyum honorowe loterii:
J.E. Marszałek, hr. Stanisław Badeni.

Samorząd lokalny posiada zaletę, której wpływ, niezbędny w każdym ustroju państwowym bardziej jeszcze jest niezbędnym w demokracji parlamentarnej. Wywiera wpływ wychowawczy na kierowników i na tłumy.

Jest w pierwszym rzędzie zawodową szkołą rządzących; przygotowuje ich do życia publicznego lepiej, aniżeli mogłyby to uczynić nasze rozległe demokracje, wraz z wpływem jaki przynajmniej wymowia.

Nie obniżajmy wartości wymowy: tak jak wszystkie sztuki, wpływa ona z najszlachetniejszych uczuć; wybitny mówca jest zwykle umysłem wyższym. Trzeba przyznać jednak, że jeśli

dzisiaj, mniej aniżeli kiedykolwiek, mowa nie zmienia nchwały i jeśli dzisiaj, więcej aniżeli kiedykolwiek, ustrój parlamentarny jest nieprzerwanym łańcuchem długich przemówień, — skromne są wyniki tak wielkich wysiłków i z zazdrością myśleć trzeba o Jeffersonie, piszącym w swoich pamiętnikach: „Służyłem z Washingtonem w Stanie Virginia, z Franklinem w Kongresie; nie przemawiali oni dłużej aniżeli dziesięć minut w kwestjach zasadniczych“.

Życie samorządu lokalnego, jakkolwiek jest życiem skromnym, gdzie sztuka oratorska mniej-szą odgrywa rolę, jest w całym znaczeniu tego słowa życiem publicznym: widzimy oto obywateli, którzy w Township'ie Ameryki, parafii lub hrabstwie angielskim, powiecie lub okręgu pruskim, kantonie szwajcarskim, stykają się nieustannie z ludnością; jako członkowie lokalnych ciał obradujących, jako urzędnicy lokalni, zajmują się kolejno ważnymi usługami publicznymi (sprawiedliwość, policja, oświata, dobroczynność, higiena) i dodatkowymi usługami technicznymi (drogi, mosty, gmachy, ścieki i t. d.); wchodzi w skład licznych komisji przygotowawczych i nadzorczych; wygotowują sprawozdania i projekty, podejmują się objazdów dla zwiedzania ochron, szpitalów, szkół, prac publicznych, nie pobierając za to żadnego innego odszkodowania prócz zwrotu kosztów podróży.

Są tym sposobem nieustannie wtajemniczani w potrzeby gminy; a uczeni administratorzy, którzy pracują w określonym celu, wśród ograniczonej ludności, na ograniczonym terytorium mogą lepiej znać dolegliwości, zgłębiać ich przyczyny i szukać środków zaradczych aniżeli wśród licznej ludności, na rozległym terytorium, gdzie potrzeby są rozliczne. Miłosierdzie społeczne, jakkolwiek mniejszym jasniejszym blaskiem, jest może bardziej tutaj żywotnem, dlatego że głębsze ma korzenie.

Nie jestem na tyle naiwnym, aby wierzyć że można stać się wybitnym mężem stanu, sprawując nadzór nad mostami, drogami, ściekami, lub też zwiedzając szpitale i szkoły; sądzę jednak, że obywatel, który stara się tylko o pozyskanie szacunku grupy, w której żyje i używa swojej energii w celu rozwijania dobrobytu lokalnego, jest zawsze silnym charakterem. I wolno utrzymywać, wraz ze sławnymi pisarzami, takimi jak Grey, von Mohl, Gneist, Bryce, że obywatel angielski, który w swoim hrabstwie lub w swojej parafii więcej zajmuje się interesami lokalnymi niż własnymi interesami wyborczymi i troskliwiej pielegnuje ubogich niż własną popularność, posiada niezaprzeczoną wartość moralną.

Humanitarny poseł, przeniesiony nagle, bez żadnego wykształcenia, ze sfer, w których robią się wybory, w sferę, gdzie trzeba rządzić, przynosi ze sobą więcej szlachetnych marzeń aniżeli praktycznych pojęć. Samorząd lokalny uczy sztuki rządzenia przez doświadczenie codziennego życia. Dostarcza personalu kierowniczego, który zawdzięcza swoją dojrzałość i władzę zapalowi, z jakim oddawał usługi lokalne. System ten wytwarza osobistości nieposiadające zwykłej dozy banalno-

nowych gwiazd, lub zgaśnięcia — konieczną jest dokładna mapa nieba, podczas, gdy dawniej oznaczano i rysowano miejsca gwiazd wedle mozołnych obserwacji, dziś postępowo umożliwił wykonanie mechaniczne tej pracy z pomocą fotografii. Najlepszy wzrok nie naliczy na niebie naszym północnem więcej jak 3000 gwiazd; z pomocą lornetki rachując gwiazdy do 9 wielkości, narachowalibyśmy ponad 11.000, obserwatorium w Bonn ułożyło z pomocą instrumentów katalog 1/3 miliona gwiazd — najstarszy katalog gwiazd z roku 2000 przed Chr. sporządzony przez Ptolomeusza zawiera gwiazd 1025.

Fotografia nieba odsłania nam wprost olbrzymią ilość, bo do 50 milionów, takiej ilości nie możnaby nawet odpowiednio utrwalić na rysunkach, dlatego też dla najnowszego katalogu, który ma być wykonany do r. 1910, przyjęto jako granicę gwiazdy 11 wielkości, mniejsze nie będą uwidocznione — na 1600 kartach oznaczone będą miejsca 3 i pół miliona gwiazd.

Całe niebo podzielono na części, a pracę fotografowania jednakowymi aparatami i przy jednakowej ekspozycji rozdzielono na 18 obserwatoriów (12 na półkuli północnej 6 na półkuli południowej) od najbardziej wysuniętego na północ w Helsingfors aż do Melbourne w Australii, każda część nieba będzie fotografowana na dwukliszach 16/1, cm. Klisze te w ilości 22.054 po wywoła-

niu obrazu odpowiednio numerowane pójdą do biur matematycznych tych obserwatoriów, gdzie nastąpi dopiero precyzyjne wymierzanie i oznaczenie położenia gwiazd. W Paryżu obliczono już w ciągu trzech lat pod przewodnictwem pań Dr. Klumpke i Marquette (pracuje tam pięć pań) 72.000 gwiazd z 224 płyt (na Paryż przypada 1260 płyt) fotograficznych. Ciekawym jest szczegół, że w obserwatoriach astronomicznych zajęte są bardzo licznie panie. W „Harvard College Observatory“ obok Bostonu jest kierowniczką pani Flemming słynna z odkrycia nowych gwiazd podwójnych, dalej pani Maury, w Nowym Jorku miss W. Bruce, w Greenwich pani A. Bussell w Poczdamie miss Everett. Miss M. Mitchell otrzymała złoty medal za odkrycie i obrachowanie drogi komety itp. — nie wyczerpałbym tak prędko tego zastępu reprezentantek „płci słabej“ o podziwu godnej wytrwałości, a rozumie niejednokrotnie mocniejszym i bystrzejszym od sławionych rozumów „płci mocnej“. Wróćmy jednak do spisu ludności niebieskiej — oto katalog obejmie 35 tomów „in quarto“ po 400 stronic i zapyta niejedną, co za korzyść z tej pracy — na co się to zda? Korzyści i usługi takiego katalogu będą doniosłe tak dla obecnej generacji, jak i dla przyszłych.

Te pozornie, nieruchomo błyszczące różnokolorowe gwiazdy mają bowiem ruch własny, pędzą one w otchłanie nieskończone z bajecznymi

szybkościami.

Syryusz, to olbrzymie słońce 20 razy większe 50 razy jaśniejsze od naszego słońca, światło jego biegnie 16 lat do ziemi, odległy jest od nas 200 bilionów mil (cyfrę bilion trzeba by liczyć dzień i noc 8000 lat) i choć porusza się z szybkością kilkunastu mil na sekundę, widzimy go przez wieki na jednym miejscu. Promień gwiazdy polarnej, dochodzący do naszego wzroku, wyruszył stamtąd przed 36 laty, a te mnogie słońca czerwone, zielone, żółte, niebieskie, które nazywamy gwiazdami, te olbrzymie wirujące światy z swemi planetami ciemnymi lub świecącymi, których światło potrzebuje setki tysięcy lat, nim dojdzie do ziemi.

Mając raz ustalone położenie gwiazd (katalog ustalił je na r. 1900) można z łatwością konstatować ruchy i zmiany gwiazd i dokładniej określić „pożary światowe“, które dają ziemi widowisko nagłego zabłyśnięcia nowej gwiazdy.

Co dzieje się tam w bezkresowej przestrzeni, w tajemniczych głębiach wszechświata, gdy nagle pojawia się nowy błysk, trwający przez pewien czas i nagle... lub z wolna znika?

Wypadki takie nie są częste, w trzech ubiegłych stuleciach obserwowano je tylko ośm, obecnie jeden w konstelacji Perseusza, a budzą one zawsze powszechne zainteresowanie. Bo prze-

ści związanej do pewnego stopnia z wyłącznem poszukiwaniem przewagi wyborczej. Czyż wiele jest takich krajów, gdzieby mężowie stanu mieli więcej w sobie prawdziwej oryginalności niż w Anglii i gdziebyśmy widzieli następujący po sobie szereg takich ministrów jak Gladstone, John Morley, Dilke, Disraeli, Salisbury, Balfour i t. d., którzy są jednocześnie literatami, uczonymi, filozofami?

Jakkolwiekby, niesłusznem byłoby identyfikowanie ducha lokalnego z parafianstwą lub zarozumiałością wielkich ludzi wiejskich. Rzecz jest niewątpliwą, że ciasnota sceny uwydatnia sylwetki aktorów. Lecz współzawodnictwa zaściankowe, ambicje bohaterów prowincjonalnych wypływają z monotoności i próżni środowisk obumarłych; są wynikiem nie życia społecznego, lecz głupoty ludzkiej; wszędzie mogą się rozwinąć. Rzeczywistość i poważny charakter prac samorządu lokalnego są raczej stworzone na to, aby je zmniejszać.

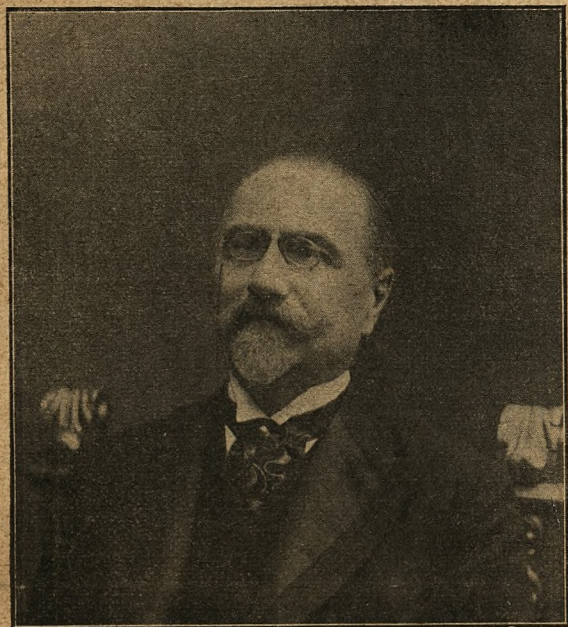
Słusznem więc jest twierdzenie, że sprawowanie czynności lokalnych jest dla parlamentaryzmu współczesnego tem, czem było dla rekrutowania Senatu rzymskiego sprawowanie wysokich urzędów; lub dla rekrutowania kierowników na-

nie posiadamy tych korzyści, gdy poprzestajemy na ozdobienu frontu pustej sceny dekoracyą parlamentaryzmu.

Samorząd lokalny sprzyja również wychowaniu tłumów. Gdy wyobrażamy sobie, że dla podniesienia ducha społecznego wystarcza wolność prasy, słowa i zgromadzeń, oraz jawność rozpraw parlamentarnych, przypisujemy wartość absolutną narzędziom, posiadającym wartość względną i wymagającym umiejętności posługiwania się nimi. Przyczyniają się one wprawdzie do odkrycia pewnej części nadużyć i ukrócenia pewnej części zła. Aby jednak mogły nadto stać się pozytywnymi siłami wychowawczymi, lud musi już być obdarzony pewnym sądem politycznym. A wiadomo, że trudno nabyć tego sądu wśród wielkich scentralizowanych aglomeracji, w wirze przesady, namietności, współzawodnictw, zaćmiewających horyzont walk politycznych. Guizot i Gneist bardzo jasno zdawali sobie sprawę z tego faktu; dlatego to tak wielką przywiązują wagę do istnienia potężnych organów samorządu lokalnego.

Oczywiście, ludzie nie stają się bardziej aniołami i geniuszami w samorządzie lokalnym, niż w każdym innym ustroju państwowym. Głębie ludzkości kryją niskie i pospolite instynkty, które nie mogą ulotnić się i zniknąć.

Nieustanna wszakże styczność; zbliżenie, jakie wytwarza sąsiedztwo; wspólność aspiracji, obyczajów i zwyczajów; współrzędność praw i obowiązków; wzajemna kontrola, działanie grupy na jednostkę, jednostki na grupę — wszystko to daje pewną pełnię politycznego zdrowia. Władza sprawowana przez ludzi, którzy dzielą życie ludności, mieszkają wśród niej i znają jej potrzeby, którzy poświęcają bezpłatnie swój czas sprawie publicznej, nie wywołuje nieufności i ostatecznie znajduje w całokształcie życia lokalnego czynniki godności i umiarkowania.



Prezdyum honorowe.

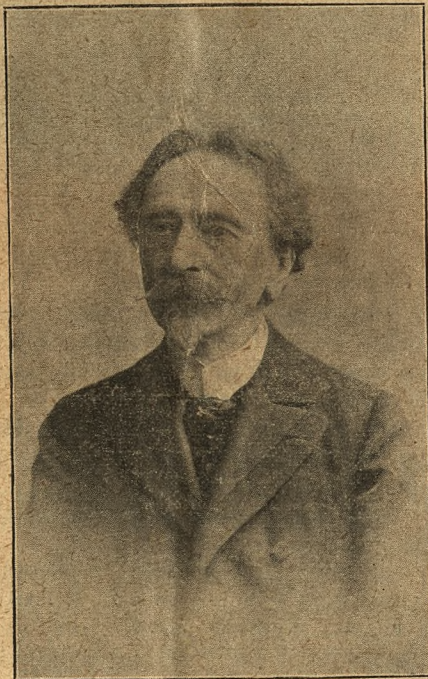
JE. Prezydent sądu Aleksander Mniszek Tchorznicki.

szych wielkich gmin, działalność mieszczan w korporacjach średniowiecznych, t. zn. jest systemem wyrabiania najwybitniejszych administratorów.

Oto dlaczego, pisze Sidgwick, „organy samorządu lokalnego potrzebne są do zupełnego urzeczywistnienia korzyści rządu reprezentacyjnego“.

cież taki błysk, to straszliwy w rzeczywistości pożar, promyk ten wzmocniony, pędzący ku ziemi, to zwiastun łuny — donosi nam o przerażającej jakiejś katastrofie. Hen... w głębiach wszechświata, zaludnionego milionami słońc i planet wirujących, pędzących w bezkresy nieskończoności, ślepe żywioły skierowały ku sobie olbrzymie kule... może to były słońca, rozlewające światło i ciepło, niecałe życie na planetach, a może to były wystęgle światy, na których miliony i miliony istot pracowało, radowało się i cierpiało? I nagle wszystko spłonęło, dymiące cmentarzyska światów pogrążają się zwolna w ciemność, a światło to i następna ciemność płyną falami promieni w wszechświat i szlą naszej ziemi po dziesiątkach i setkach lat przerażające *memento mori*. A jednak nie trwożymy się, — to znaczy — ci się nie trwożą, którym znane są prawa i bieg ciał niebieskich, nie trwożymy, mimo, iż słońce unosi nas w podróż ze sobą w nieznaną krainę, bo prawdopodobieństwo takiej katastrofy jest niezmiernie małe. Nieskończoności przestworza oddzielają słońca od siebie puste otchłanie, całe światy, a wieczność jest długą, bardzo długą.

Dusza ludzka rwie się *per aspera ad astra*, myśl i wiedza prowadzi do rozszerzenia poznania, do nowych prawd, a ziemia, ten przemijający padół życia, nie krępuje ducha. Jest ona pyłkiem w przestworzu, ale z tego pyłu duch ludzki objął nieskończoność, a serce człowieka rozświetliły gwiazdy wieczności.



Wicepr. Rady szk. kraj. dr. Edwin Płazek.
Prezes Komitetu

A dla tych, którzy widzą w życiu lokalnem w ten sposób rozumianem zagładę życia politycznego, trzeba powołać się raz jeszcze na przykład Anglii, gdzie potężne i intensywne życie polityczne szerokiemi płynię łóżyskiem.

Gdzież zatem szukać będziemy bardziej przekonującego dowodu tej prawdy, że swobody lokalne są źródłem i gwarancją wielkich swobód publicznych? Naród angielski jest w całym znaczeniu tego słowa narodem, który rządzi się sam; a rządzi się sam dlatego, że jest w całym znaczeniu tego słowa narodem samorządu lokalnego.

Jak niegdyś wyglądało życie?

(Według Marcellego Francea.)

Język polski nie posiada jeszcze utartego wyrażenia na oznaczenie tego, co z angielska zwiemy czasem komfortem, na oznaczenie stopy życiowej, odpowiadającej pewnym wymogom kultury cielesnej i duchowej. A i francuskie „confort“ jest wyrażeniem nowem, nowem, gdyż sama

rzecz, której wyraz ten odpowiada, jest nowa. Nie tak dawne to czasy — i nietylko w Polsce — gdy higiena i pewna wytworność w życiu codziennem były czemś niemal obojętnem. Dzisiaj niejedynemu nauczyciel ludowy w Galicji, inteligentny robotnik lub drobny mieszczanin nie umiałby się przystosować do trybu domowego życia wielkich dam, magnatów i dostojników przeszłości.

Oto parę obrazków kultury życiowej z kraju, gdzie ona najwyżej zawsze stała: z Francji.

Bardzo dawno już panował w domach magnatów i bogatego mieszczaństwa wielki zbytek w jadł i napoju. A jednak w XVIII. wieku dopiero rozpowszechniło się używanie widelców. Ludzie jedli po dwóch, zanurzając palce w misie z kawałkami mięsa, do sosów zaś używając łyżki i kawałka chleba. Co prawda było przyjętem mycie rąk przed i po jedzeniu w misach i miedniach, roznoszonych przez służbę. Pito z jednego kielicha lub szklanki, co mogło być przyjemnem tylko w razie sąsiedztwa ładnej kobiety.

Za to po za stołem rąk nie myto zgoła. Montaigne, który w ogóle był oryginałem, uważał, że „kąpiel jest zbawienną dla zdrowia“ i ganił swych współczesnych, że „noszą na ciele skorupę z brudu, a pory ciała mają zalepione tłuszczem“.



Radca dworu dr. Ignacy Dembowski.
Zastępca prezesa.

Głos ten był jednak odosobnionym i rażąco neutralnym wobec niechlujstwa potęgowała się tylko. Gdy Ludwik XIV. pojawiał się jako bóg w galeriach pałacu Wersalskiego, był on nieumyty! „Revue“ zamieściła świeżo studium wykazujące, że nawet w XVIII wieku dbałość o czystość swej osoby nie była we zwyczajach. Można sobie wyobrazić, czem był ten sławny Wersal, w którym poruszały się tysiące osób do dworu należących dla których naogół mydło i gąbka należały do zbytków. Tak czerniły się te boazerie, tak ładnie w liście rzeźbione od dotknięcia brudnych rąk; w tych budoarach, stworzonych jakby się zdawało, na świątynie miłości, unosiły się podejrzane wonie; mieszkańcy tych okazałych pokoi z łózkami o aksamitnych draperiach, zdobnych pękami białych piór strusich, wychodząc z łóżka wciągali bezpośrednio buty i nakładali natłuszczone peruki na głowy. Cały aparat toaletowy polegał jedynie na miniaturowej jakiejś miedniczce i dzbanuszkowi wody, zakrawającym na zabawkę, umieszczonych na jakiejś brzuchatej komodzie, jak to przedstawiają niektóre obrazy Bailly'ego.

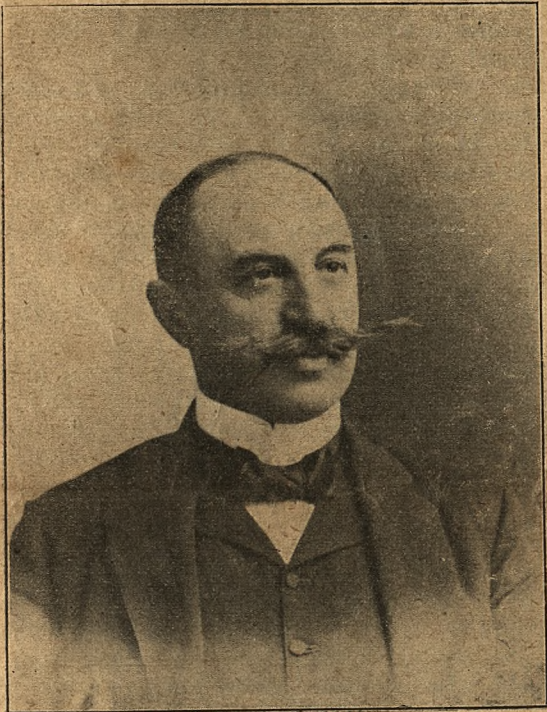
Łazienki wersalskie łatwo dadzą się wyliczyć: Ludwik XV. miał swoją, śliczną, dotąd jeszcze nietkniętą; małżonka Delfina, Pani du Barry („maitresse“ królewska) i hrabina Provançy miały ten sam przywilej, rezerwowany niewątpliwie dla ludzi wyrafinowanych.

Jeśli jednak łazienki i toalety należą do przedmiotów wielkiego zbytku, to inne ubikacje, nie mniej niezbędne, są zupełnie już nieznane. Przechodząc przez dziedzińce otwierano wielkie parasole skórzane, aby osłonić się przed tem, co spadało z okien. La Morandiere, który pisał w r. 1764, przedstawia Wersal jako istną kloakę. Pewnego razu wypróżniono przez okno drugiego piętra naczynie z nieczystościami na lekturę małżonki Delfina (późniejszej królowej Maryi Anto-

niny), tak, że księża kapelani i świta zostali obryzgani, co zmusiło ich opuścić dostojną damę, celem zmiany odzieży“. Dalej pisze on, że park, ogrody, zamek nawet nabawić mogą młodości okropną wonią. Przejścia, podwórce, skrzydłowe budynki, korytarze, pełne są gnijących wydzielin; u stóp pawilonu ministrów masarz jakiś codziennie rżnie i sprawia wieprze; aleja Saint-Cloud jest pełna cuchnącego błota i zdechłych kotów...

Zabójcza woń dochodziła aż do apartamentów królewskich. W samym pokoju króla za parawanem żył, gotował strawę, jadł, spał i trawił gruby Szwajcar. W wielkiej galerii spotykało się bydło, bo księżniczki i książęta krwi mieli pozwolenie na sprowadzanie krów, kóz i koźlic do swych pokoi, aby mieć mleko prosto z udoju.

Koło r. 1830 Viollet-le-Duc, jako student, zwiedzał raz pałac wersalski w towarzystwie starej markizy, która znała Dwór w ostatnie piękne dni przed rewolucją. Szlachetna dama poznawała dobrze wielkie salony i okazałe galerie, lecz nie orjentowała się wcale w amfiladzie drobnych pokojów, ogołoconych z mebli i zatrzymała się, nie wiedząc gdzie się zwrócić! Tymczasem jednak doszli do miejsca gdzie rura kanałowa, zapewne rozsadzona przez lód, zalała posadzkę nieczystościami. Na ten widok markiza zawołała z uśmiechem: „Ah! Teraz wiem, gdzie jestem. To jest Wersal moich czasów! Wtedy wszędzie tak wyglądało!



Dyrektor Michał Lilyński.
Prezes „Ogniska“.

Wersal nie tylko cuchnął, był on lodowato zimny. Wymyślano najpierw wyżłobione kule z miedzi, srebra lub złota, wypełnione gorącą wodą i służące za przenośne „ogrzewki do rąk“. Wymyślono później ogrzewki do nóg, a nawet w XVIII. w. pewien przemysłny szewc wprowadził na czas pewien w modę buciki z podeszwami zawierającymi wrzątek.

Nie zdołano jednak nadać zbyt kownym kominkom wersalskich apartamentów dostatecznie gorące promieniowanie, ponieważ Dandeu donosi, że 1-go marca 1695 r. wino i woda zamarzyły na królewskim stole. Pani de Maintenon spędzała zimę w niszy „skulona w wielkim fotelu z nausznikami i daszkiem, aby uchronić się od zimna i przeciągów“. Mnożono parawany, które stały się rychło wytwornym meblem artystycznym.

Ludwik XV. marznął w łóżku tak, że na długo przed rankiem uciekał z niego do swego gabinetu, robił stos z polan i rozdmuchiwał zarzewie. „Gdy wstaje — mawiał — zanim ktoś wejdzie rozpalam ogień i nie potrzebuję już nikogo wołać, niech śpią biedni ludziska, i tak do syć pozbawiam ich snu“.

Literatura a przyszłość.

(Podług Marjusa Renarda)

Czytająca publiczność lekceważy sobie u nas niesłusznie dział literatury fantastyczno-naukowej, w którym Juliusz Verne, Wells i długi szereg innych autorów dokonali mistrzowskich czynów.

Uważamy ogólnie, że cała ta literatura przeznaczona jest przede wszystkim do rozpowszechniania wśród młodzieży nowych wiadomości naukowych. A jednak te widma wieków przyszłych nie są znowu tak zupełnie zbędne dla ludzi dorosłych, przywykłych patrzeć na cudowne realizowanie w teraźniejszości marzeń minionych wieków.

Nadszedł znowu czas około Nowego roku, czas podarków gwiazdkowych i noworocznych. Zbytko-wnie oprawne książki lśnią za wystawą księgarń. Te barwne, złożone okładzinki wprowadzają nas w świat nowego życia. Oto balony szybują po przestworzu, tam znów statki podziemne przeryniają głębiny morską. Oto uczeni, dokonujący w ciszy laboratoryjów nowych odkryć z dziedziny chemii i elektryczności. Niezmierna ilość tych drobniaków, skromnie przeznaczonych dla dzieci, ma na celu zaspokojenie żądzy poznania przyszłości.

A ma to duże i dodatnie znaczenie. Dzieciństwem oczywiście byłoby kreślić z góry szczegółowy plan nowej ludzkości i nowego świata. Ale hipotezy, choćby najbardziej fantastyczne, ale oparte o podstawę dokonanych już odkryć naukowych, mają wartość twórczą. Dlatego należy się słusznie sympatya tym twórcom literackim, w których filozofowie, albo powieściopisarze nadają ścisły, mistrzowski często wyraz marzeniom tłumów. Jest pożądanem nawet, aby w umysłach tej młodzieży, która wyrasta na ludzi jutra, aby w myśl dzisiejszego również człowieka wywołymano wizje późniejszego świata, z balonami sterowanymi przez przetwory z przemianami energii, dostarczanej z jednej półkuli na drugą, z miastami czarodziejskimi, z wyidealizowanym życiem. Mimo wszelkich różnic mają utwory Bellamyego, Morisa (Wieści z Nikad), Wellsa, Vernego i innych tę wspólną zasługę — budzą tęsknotę do bujnego, potężnego, swobodniejszego życia. Bawiąc się nimi, społeczeństwo dzisiejsze przyzwyczaja się do oglądania tej społeczności nowej, która po nim nastąpi. Myśl przyzwyczaja się poruszać poza obrębem tradycją uświęconej powszedniości. Przyszłość przemienia się w rzeczywistość. Człowiek wyzwala się z przesądów, podnosi na duchu, altruizm się wzmacnia wobec myśli, że przygotowuje świat swoich następców.

Nie bardziej radosnego, jak nieustanne rozpowszechnianie nowych odkryć przez książki, dzienniki, mównice. Minęły nareszcie czasy, w których uczeni gardzili „szarym tłumem“ i odmawiali umysłowości tego tłumu przystępu do swych prac i czynów. Dziś nowi twórcy silą się na rozszerzenie swych odkryć. Zaznawszy rozkoszy poznania i przewidywania, chcą szerzyć swą wiarę wśród mas. I to jest jedno z tych szlachetnych dążeń, którymi wiedza przejmując ludzi jej odanych.

Książka, dziennik, wykład oddają świetne usługi szerzeniu się idei. Koniecznym się staje przewidywanie i kierowanie umysłów mas ku pewnym już realizacjom przyszłości, koniecznym się staje wypowiadanie w sposób realny możliwych następstw, wyników rozwoju ekonomicznego. Wszak wypowiadanie nadziei, wzbudzonych nowymi odkryciami, popularyzowanie badań uczonych i wyników, które powoli zmieniają postać rzeczy — to wszystko jest budzeniem wiary w jutro!

Z drugiej strony odkrycia naukowe wiążą się ściśle z rozwojem społecznym. Środki komunikacji, telegraf, telefon, jutro może widzenie na odległość, zbliżają wzajemnie do siebie ludzi; ludy, przyczyniają się do rozwoju powszechnego braterstwa. A do tego samego prowadzi rosnąca możność użytkowywania i przesyłania na odległość ukrytej w przyrodzie energii, której płodność niezmierna dziś dopiero ukazuje się w całej potęgę. Powoli, ale niezachwianie, przygotowuje wiedza nadejście zjednoczenia społecznego. Jest to w logice rzeczy, a wrzawa obskurantów faktu tego nie usunie.

Bo rozwój wiedzy opromienia pracę mas ludowych, mimo trosk i nędz chwili. Dzięki niemu rolnik, górnik, robotnik metalurgiczny zaczynają uświadamiać sobie swą rolę twórczą. Dzięki niemu nikną zajęcia służalcze i niewolnictwo wobec przyrody.

„Gdy wrzeczono samo będzie się poruszać — mówił Arystoteles — będzie można usunąć niewolę! Ten czas upragniony przez filozofa nie jest może dalekim i rychło wrzeczono pracować będzie pod inteligentnym kierownictwem robotnika, podobnie, jak dziś już skromna rączka elektromotora rozbudza potężne twórcze siły, rozlewając życie i moc.

Otóż dla przyszłości tej przygotowywać musimy ludzi, ludzi dzisiejszych i ludzi jutra.

Nie lekceważmy więc odczytów, pism, książek, a zwłaszcza tych, które w młodziutkich umysłach stwarzają drogą zuchwałych przypuszczeń świat przyszłości.

Statut

„Kraj. Ogniska naucz. w streszczeniu.

„Krajowe Ognisko nauczycielskie, Towarzystwo ku podnoszeniu dobrobytu wśród nauczycieli, oraz ku popieraniu przemysłu krajowego“.

Siedzibą Stowarzyszenia jest miasto Lwów; Stowarzyszenie to może tworzyć osobne oddziały powiatowe po wszystkich miastach powiatowych Galicji.

Zadaniem czyli celem Stowarzyszenia jest: 1) popieranie rozwoju przemysłu krajowego za pośrednictwem nauczycieli; 2) udzielanie nauczycielom i członkom Towarzystwa w ogóle informacji z zakresu wiadomości i spraw społeczno-ekonomicznych, gospodarczych, przemysłowych, handlowych i finansowych ustnie, listownie, okólnikami lub zapomocą czasopism; 3) popieranie



Mikołaj Budzanowski, nauczyciel.
Sekretarz „Ogniska“, inicjator sanatorium.

ekonomicznego rozwoju kraju w ogóle, oraz popieranie dodatniego kształtowania się ekonomicznych stosunków zawodu nauczycielskiego w szczególności; pielegnowanie dobrobytu wśród nauczycielstwa i zaspakajanie jego humanitarnych potrzeb.

Środki ku wypełnianiu tych zadań (celów) są następujące:

1. Gromadzenie oraz administrowanie funduszami Stowarzyszenia, mogącymi wpływać nie tylko z wkładek, lecz także z dobrowolnych datków i zapisów.

2. Utrzymywanie „Centralnego biura korespondencyjnego“ dla nauczycielstwa w sprawach zawodowych, społeczno ekonomicznych i humanitarnych.

3. Utrzymywanie zbioru próbek i wzorów przemysłu krajowego.

4. Utrzymywanie „Biura informacyjnego dla spraw przemysłowo-handlowych“, pośredniczenie pomiędzy nauczycielami, a względnie popierającymi przemysł domowy w różnych okolicach kraju a hurtownymi odbiorcami i kupcami.

5. Popieranie prąducentów samoistnych, jakoteż spółek w zakresie wyrobów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu domowego.

6. Popieranie bezpłatne przy wyrabianiu nauczycielom pożyczek, tudzież bezpłatne wyjednywanie członkom „Ogniska“ — w miarę możliwości — pożyczek na cele produktywne i zaliczek na wytwory przemysłu krajowego.

7. Wspólne omawianie spraw przemysłu krajowego i ekonomicznego tak w ogóle, jakoteż w odniesieniu do stanu nauczycielskiego, bądź na zwyczajnych zebraniach oddziałowych i ogólnych, bądź na zwoływanych ewentualnie wiecach, przy zastosowaniu ustawowych wymogów.

8. Utrzymywanie pomiędzy członkami spójni za pośrednictwem fachowego czasopisma.

9. Podawanie członkom sposobu zaznajamiania się z wiadomościami, potrzebnymi do racjonalnego popierania przemysłu krajowego i handlu.

10. Inicjatywa oraz zakładanie fundacji humanitarnych dla nauczycieli, jak n. p. burs dla dzieci nauczycielskich, sanatoriów i t. p., a wreszcie wyrabianie nauczycielom lub ich rodzinom ulg i zniżek n. p. w zakładach kąpielowych, bursach i t. p.

Stowarzyszenie składa się z członków zwyczajnych, członków założycieli i członków honorowych.

Członkami zwyczajnymi mogą być w zasadzie tylko nauczyciele i nauczycielki, a nadto — ale tylko w granicach, regulaminem ściśle określonych — te osoby, które popierają cele nauczycielstwa, a „Ogniska“ w szczególności i które zostaną przyjęte przez Wydział na propozycję mężów zaufania.

Członek rzeczywisty obowiązany jest do złożenia 1 K. wpisowego tudzież do płacenia wkładki po 1 K. rocznie.

Jako nadzwyczajne datki uważać należy prowizye, które należący do Stowarzyszenia producenci i kupcy ofiarowywać będą na rzecz Stowarzyszenia tytułem dobrowolnego wynagrodzenia za doznane usługi.

Członkiem założycielem zostać może każdy przez złożenie na rzecz Towarzystwa kwoty co najmniej 100 K.

Członków honorowych Towarzystwa mianuje Walne Zgromadzenie na propozycję Wydziału w uznaniu zasług na polu przemysłu, handlu i gospodarstwa krajowego w ogóle.

Członek zwyczajny ma prawo do wszelkich ogólnych świadczeń Towarzystwa.

Członek honorowy ma prawo korzystać tylko z ogólnych świadczeń Towarzystwa pod względem moralnym.

Członkowie obowiązani są statutem przepisane lub dobrowolnie deklarowane kwoty regularnie wpłacać. W razie zalegania z wkładkami bez usprawiedliwienia mogą być przez Wydział wykluczeni.

Rok administracyjny liczy się od 1. lipca do 31. czerwca każdego roku.

Władzami Stowarzyszenia są: Walne Zgromadzenie, Wydział wraz z Zarządami powiatowymi, jako organami doradczymi i wykonawczymi; Dyrekcja.

Zakres działania Walnego Zgromadzenia obejmuje: badanie sprawozdań z działalności Wydziału i Dyrekcji; sprawdzanie rachunków na podstawie referatu Komisji kontrolującej; orzekanie co do absolutoryum dla Wydziału i Dyrekcji.

Wydział zwołuje Walne Zgromadzenie: Zwyczajne raz na rok, około 15. lipca lub najpóźniej w sierpniu albo wrześniu; nadzwyczajne zaś, gdy zajdzie potrzeba.

Wydział wybiera się na trzy lata przez Walne Zgromadzenie. Składa się on z prezesa, wiceprezesa, sekretarza i jego zastępcy, skarbnika i gospodarza, tudzież ponadto z ośmiu Wydziałowych i czterech zastępców.

Oddziały mogą utrzymywać lokale zebrania, zbiory okazów przemysłu z ich okolicy itp.; wszystko to jednak, jakkolwiek powstało ze składek w łonie oddziału, stanowi majątek Towarzystwa całego i w razie rozwiązania się oddziału przypada na rzecz Towarzystwa. Inwentarze mają być przedkładane Towarzystwu co rok wraz ze sprawozdaniem czynności w oddziale. Pod względem językowym mają oddziały autonomię o tyle, że w powiatach, gdzie przeważają nauczyciele Rusini, może być za uchwałą większości zaprowadzone w języku ruskim.

Rozwiązanie Towarzystwa może być uchwalone przez Walne Zgromadzenie tylko większością $\frac{3}{4}$ głosów, a wtedy majątek Towarzystwa przechodzi na fundację dobroczynną dla nauczycieli.

ODEZWA

do P. T. krajowych Wytwórców!

Wydział „Kr. Ogniska naucz.“ chcąc otworzyć we Lwowie centralny „DOM HANDLOWY NAUCZYCIELSKI“ celem zgromadzenia wszelkich artykułów produkcji krajowej, zwraca się przeto do wszystkich osób i grup interesowanych, lub z produkcją krajową w bliższych stosunkach, będących, z prośbą o łaskawe doniesienie, jakie artykuły z zakresu wymienionej produkcji w różnych miejscach kraju się znajdują, w jakiej ilości i jakości mogą być dostarczane, w jakim czasie i po jakiej cenie, czy stałe czy też tylko czasowo?

Sprawa to niezmiernie doniosłości dla stworzenia w naszym gospodarstwie krajowym podwaliny rozwoju bogactwa krajowego.

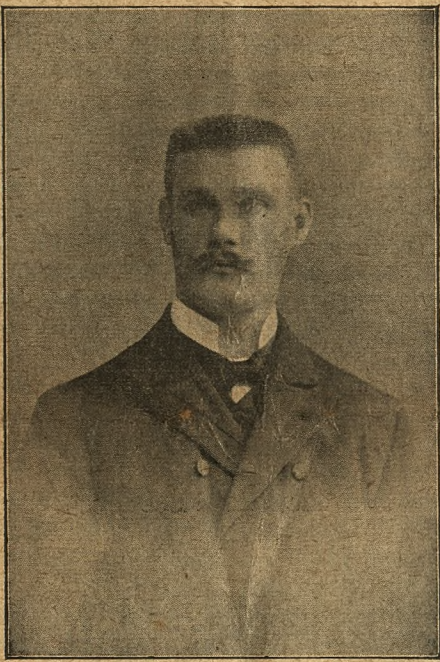
W szczególności Wydział „Ogniska“ prosi o podanie źródeł i cen o ile możliwości z dostawą loco Lwów niżej podanych artykułów.

1) Gdzie, w jakiej ilości i jakości, stałe czy też czasowo i w jakiej cenie, na wagę czy też miarę można nabywać wszelkiego rodzaju ziarn zbożowych lub strączkowych, dalej roślin pastewnych, oraz wszelkiego rodzaju paszy dla bydła lub koni? I czy mogą być wysyłane próbki?

Te same pytania odnoszą się do:

2) warzyw;

3) owoców w stanie surowym, konserw, jak i owocowych przetworów, nalewek, win owocowych, marmolad, powideł, owoców kandyzowanych itp.);



Władysław Reinberger, nauczyciel.
Naczelnik biura loteryjnego.

4) grzybów suszonych, marynowanych i kwaszonych;

5) dalej odnośnie do gospodarstwa mlecznego, a więc: mleka, masła, serów i bryndzy;

6) drób żywy i bity;

7) dostawa jaj;

8) dzierzyny (zwierza grubsze, drobnego oraz ptactwa dzikiego) na sztuki lub wagę, w skórze i bez;

9) mięso wołowe, cielece, wieprzowe, baranie;

10) słonina surowa i wędzona, smalec i omasta w ogóle;

11) mięso wędzone (szynki, wędzonka, kiełbasy, poledwica, ozory, kozina, salcesony itd.);

12) marynaty;

13) ryby stawowe i rzeczne, żywe lub marynowane);

14) artykuły pasieczne w stanie surowym lub w przetworach;

15) kilimy, płótna, koce, dery, gunie itd.;

16) wyroby drzewne: huculskie i zakopańskie, — przedmioty słojdowe;

17) wyroby gliniane do użytku kuchennego, ozdobne i z dziedziny zabawek dla dzieci;

18) nasiona i zioła lecznicze (apteczne).

Prócz artykułów wymienionych, pożądane są wiadomości o rodzaju i cenie drzewa opałowego i budulcowego, szczeciny, sierści, włosienia, pierza, wełny, przędzy, skór surowych, łoju, rogów itd.

O te wiadomości Wydział „Ogniska“ usilnie uprasza i ma nadzieję, że odpowiedź będzie

rychła i najdokładniejsza. Niech każdy ze swej siedziby i okolicy pospieszy z dobrą informacją. Każdy, komu na sercu leży dobro ogólne, ten pospieszy do tej wspólnej pracy dla lepszej przyszłości.

Wszelkie odpowiedzi na powyższe kwestye uprasza się przesyłać pod adresem:

Biuro informacyjne

„Kraj. Ogniska nauczycielskiego“ we Lwowie, u Skarbkowska l. 5. II, piętro.

KRONIKA.

Noworoczne. Oprócz serdecznych życzeń zaślaliśmy P. T. Członkom K. O. N. oraz naszym prenumeratorom tę miłą wiadomość, że prace rozpoczęte około dobra nauczycieli, wymienione w załączonej odezwie szczęśliwie się rozwijają i jest nadzieja, że przy szczerem poparciu członków K. O. N. wkrótce się zrealizują.

Bezpłatne Biuro informacyjne. Członkowie K. O. N. mogą zasięgać wszelkich informacji w wyżej wymienionym biurze zupełnie bezpłatnie. Biuro to znajduje się w lokalu Towarzystwa we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 5. II p.

Gościnne pokoje. Koledzy i koleżanki z prowincyi, należący do K. O. N. w razie przybycia do Lwowa znajdą umieszczenie bezpłatne w lokalu Towarzystwa, które ze względu na udogodnienie urządziło dla swoich członków dwa gościnne pokoje. Z tych jeden służy dla panów, a drugi dla pań.

Fundusz zapomogowy na wypadek śmierci. Taki fundusz na jednym z posiedzeń Wydziału K. O. N. postanowiono wprowadzić w życie i w tym celu wybrano specjalną komisyję, o której pracach niebawem doniesiemy.

500.000. losów po 1 K rozleci się wkrótce po całym kraju. Z funduszy zebranych powstać ma sanatorium dla całego nauczycielstwa krajowego bez różnicy wyznań i narodowości. Zbytecznym byłoby określać znaczenie, mającej powstać instytucji. Ona za naszą ciężką pracę nam się należy, ale musimy ją sobie sami zdobyć. W tym celu dziś już należy zorganizować siły nauczycielskie i rzucić wśród szerokich warstw społecznych hasło zachęty do kupowania losów, przeznaczonych na budowę Sanatorium nauczycielskiego. Już dziś należy tworzyć komitety po wszystkich miastach i miasteczkach i łączyć się z ludźmi, w tej sprawie życzliwymi. Loterya fantowa o tak filantropijnych celach znalazła sympatyę w całym kraju, ale mimo tego musimy sami dbać o siebie. Społeczeństwo nasze, chociaż niezamożne, nie można mu odmówić ofiarności. Ofiarność ta nikomu nie da się odczuć, gdy będzie rozdzielona na setki tysięcy osób. Twórzmy więc komitety i organizujmy się już dzisiaj. Komitety pań i panów, niechaj zbierają fanty już dzisiaj, bo nas oprócz spodziewanych zysków, również czekają wydatki ponad nasze siły. Same fanty na ten cel przeznaczone wynoszą 70.000 K, a gdzież kosztą przeprowadzenia? Pomnijmy więc koledzy i koleżanki, że w nas przede wszystkim siła i nadzieja, aby dzieło to zostało pomyślnie uwieńczone.

Wielkie sumy z kraju naszego uchodzą przeważnie do Prus za przedmioty kościelne w rodzaju najrozmaitszych szat jak: ornaty z ozdobami, kapy, baldachy, antypody, umbrakule, wreszcie sztandary, chorągwie itp.

Zdarza się często, że nietylko przedmioty powyższe zamawia się u firm zagranicznych, ale nawet naprawy tychże uskutecznia się zapomocą agentów pruskich. W kraju naszym jest kilka artystycznych w tym rodzaju zakładów, zwłaszcza we Lwowie i Krakowie.

We Lwowie zakład taki znajduje się pod firmą: Bronisławy Pollo. Zakład ten o ile wiemy, zatrudnia u siebie uczenie szkoły przemysłowej i choćby z tego względu zasługuje na poparcie. Prócz tego godnym jest polecenia, gdyż za wykonanie artystycznych robót zwłaszcza sztandarów i odnawiania litych pasów został w ostatnich czasach nagrodzony medalami i listami pochwalnymi.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Kr. Ogniska naucz.“ odbyło się dnia 8. grudnia z. r. pod przewodnictwem prezesa p. Michała Lityńskiego. — Przewodniczący we wstępnym słowie podał szczegółowy obraz dotychczasowych prac wydziału, kładąc nacisk na doniosłość mającego

powstać nauczycielskiego sanatorium. Zaznaczył również, że „Kr. Ognisko naucz.“, uzyskało już pozwolenie z ministerium na przeprowadzenie loteryi losowej i że praca w tym kierunku posuwała się o tyle naprzód, że z początkiem nowego roku można będzie puścić w obieg 500.000 losów w cenie po 1 K. Wyraził przytem podziękowanie osobom, które przyczyniają się do zrealizowania tej ważnej dla sfer nauczycielskich sprawy, przede wszystkim podniósł zasługi pp.: wiceprezydenta Rsdy szkolnej dra Edw. Płażka, oraz radcy dworu dra Ignacego Dembowskiego. W dalszym ciągu zawiadomił członków o poczynionych przedwstępnych pracach do stworzenia „Nauczycielskiego domu handlowego“, mającego w obecnej dobie dla naszego kraju wielkie ekonomiczne znaczenie. Wspomniał o wprowadzonym w życie dla członków z prowincyi gościnnych pokojach, zaznaczając, że Towarzystwo posiada własny lokal, składający się z 4 ubikacyi, z czego 2 pokoje przeznaczone są na goszczenie członków przejeżdżnych. Nadmieniał jeszcze i to, że z nowym rokiem Towarzystwo zajmie się sprawą doraźnych zapomóg na wypadek śmierci którego z członków. Inne sprawy jak biuro informacyjne funkcyonują w całej pełni.

Przewodniczący zakończył przemówienie swoje wezwaniem obecnych do szczerej i wytrwałej pracy na polu tak trafnie obmyślanem i zarazem w statucie szczęśliwie zakreślonym. Zebrani nagrodzili przewodniczącego oklaskami, poczem przystąpiono do wyboru członków celem uzupełnienia wydziału i do wyboru komisji rewizyjnej. Skrutynium wykazało, że do wydziału wstąpili pp. dyr. Jan Faff, inspektor szkolny Jan Łeszega i red. Kolbuszowski; zaś do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp. Bolesław Lewicki, dr. Michał Wasung i dyr. Jan Soleski, wszyscy trzej radni m. Lwowa.

Po dokonanych wyborach przemawiało kilku członków na temat rozwoju instytucyi. Z przemawiających wyszczególnić należy pana Klimkowskiego, który postawił wniosek, aby uprosić członków kom. rewizyjnej do brania udziału w pracach posiedzeń wydziału z głosem stanowczym, co zebrani jednogłośnie uchwalili. Pan Żółczyński w przemówieniu o sprawach loteryi postawił wniosek, aby dr. Edw. Płażkowi i dr. J. Dembowskemu za życzliwość i opiekę około stworzenia sanatorium wyrazić podziękowanie. Wniosek ten parto jednogłośnie gromkimi oklaskami.

Następnie p. Faff w serdecznej mowie zagrzewał członków do pracy, kładąc nacisk na kierunek ekonomiczny i oświatowy. W końcu p. Pollo w dłuższym przemówieniu podniósł zasługi inicjatora tak pożytecznego Towarzystwa, p. Budzanowskiego, a zgromadzeni mówę tę przyjęli rzesistymi oklaskami.

Po wyczerpaniu dziennego porządku ukonstytuował się wydział, wybierając jednogłośnie zastępcą prezesa inspektora szkolnego p. Jana Łeszege.

LEW TOŁSTOJ.

MIŁOSIERDZIE.

(Legenda).

Bogacz umierał... Całe swoje życie hołdował tylko idei skapstwa i egoizmu, a że nie liczył się przytem ze środkami, byle tylko dojść do celu, zebrał więc ogromny majątek.

Nieraz wytykano mu te jego wady, ale on wzruszał tylko ramionami i odpowiadał stale:

— To trudno, w życiu pieniądz jest wszystkim...

I oto teraz, kiedy śmierć zaglądała mu już w oczy, przyszło mu na myśl, że i na tamtym

świecie pieniądze prawdopodobnie są wszystkim i dlatego trzeba się w nie zaopatrzyć, aby się nie znaleźć w potrzebie.

Pomyślawszy to, zawezwał do siebie dzieci swoje i żegnając się z nimi, kazał im położyć sobie do trumny woreczek ze złotem.

— Nie żałujcie mi — prosił — nasypcie złota do pełna.

Tej samej nocy rozstał się ze światem.

Dzieci zastosowały się do woli ojca i włożyły mu do trumny woreczek, zawierający złota kilka tysięcy rubli.

Kiedy spoczął w grobie i znalazł się na tamtym świecie, zaczęły się zwykłe formalności kancelaryjne; badano go, podpytywano, naradzano się, pędzono z wydziału do wydziału.

Bo i tam istnieją kancelarye, cyrkule i stoły adresowe...

Ledwie mógł doczekać się wieczoru. Głodny był, jak wilk, a pragnienie zaczęło mu tak dokuczać, że język formalnie przylgnął mu do podniebienia.

— Nie wytrzymam — pomyślał.

Nagle, spojrz — bufet... Zastawiony od początku do końca najprzedniejszymi zakąskami, niczem na pierwszorzędnej stacyi kolejowej. Nie brak i napojów wysokowych, a nawet coś się przysmarza na benzynowej maszynie.

— No, mogę się pochwalić. Jak ja zgadłem odrazu, że tutaj jest tak samo, jak u nas i co za nos miałem, zaopatrując się w pieniądze. Teraz przynajmniej najem się porządnie i zaspokoje pragnienie.

Z zadowoleniem sprawdza obecność woreczka z pieniędzmi i zbliża się do bufetu.

— Ile kosztuje? — niesmiało pyta, wskazując na sardynki.

— Kopiejkę — brzmi odpowiedź.

— Hm, tanio — myśli bogacz. A mozem się przesłyszał? Zapytam raz jeszcze.

— A to? — rzuca pytanie, wskazując palcem na gorące pierożki.

— Również kopiejkę — odpowiedział z uśmiechem bufetowy.

Zabawne mu się wydało żdziwienie bogacza.

— W takim razie — rzekł bogacz — proszę pana o nałożenie mi na talerz 10 sardynek i pięciu pierożków. I jeszcze...

Łakomym wzrokiem jął wodzić po suto zastawionym stole, wybierając to i owo. Bufetowy słuchał wszystkiego spokojnie i nie zdradzał zbytniego pośpiechu.

— U nas pieniądze płaci się z góry — oświadczył wreszcie suchym tonem.

— Z góry? O, z największą przyjemnością... I bogacz rzucił na tackę 5-cio rublową sztukę złota.

Bufetowy wziął do rąk złoty krążek, obrócił kilka razy w palcach i zwrócił mu go z powrotem.

— To nie taka kopiejka — rzekł krótko, dając znak dwom swym hajdukom, stojącym na uboczu.

Ci ujeli bogacza pod ręce i odprowadzili go od bufetu.

Zrobiło mu się smutno i palił go wstyd.

— Cóż to takiego? — myślał. — Biorą tylko kopiejki? A to sobie dobre! Ha, niema co! Trzeba postarać się o zmianę.

W strapieniu wielkim pędzi do synów swoich i mówi im we śnie.

— Weźcie sobie z powrotem złoto wasze, bo mi tam nie jest wcale potrzebne... W zamian dajcie mi woreczek z kopiejkami. Inaczej zginałem!

Wystraszeni synowie zaraz nazajutrz zastosowali się do życzeń zmarłego rodzica, zabierając z trumny złoto, a kładąc na jego miejsce woreczek z kopiejkami.

— Otóż mam zawołał bogacz, zbliżając się tryumfalnie do bufetu. Proszę mi dać jeść bom strasznie głodny!

— U nas pieniądze uiszcza się z góry — z takim samym, co dawniej spokojem odpowiedział zbufetowy.

Bogacz szybkim gestem rzucił całą garść miedziaków na tacę.

— Mój panie! Mój złoty! Tylko prędzej!

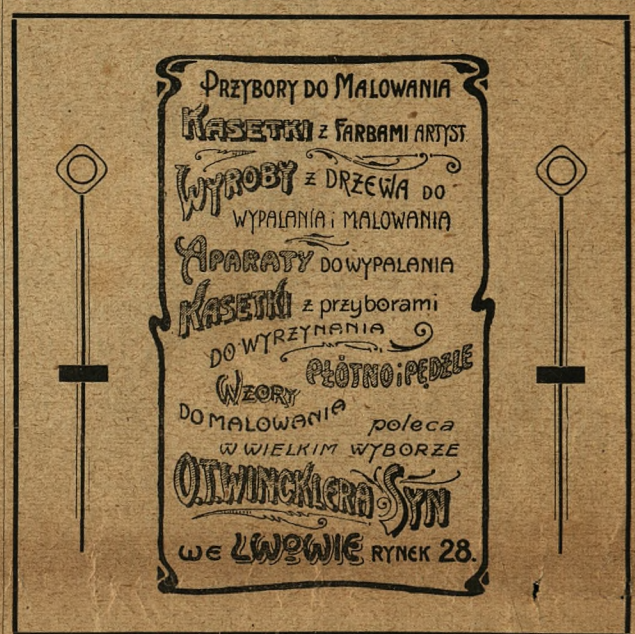
Bufetowy spojrz na miedziane kraczki i uśmiechnął się.

— Widzę, że się nie rozumiemy. My tutaj bierzemy nie te kopiejki, które są w twym posiadaniu, lecz te, któryś ty innym dawał do ręki. Przypomnij sobie, możeś kiedykolwiek udzielał jałmużny proszącemu, wspomagał biednych?

Bogacz spuścił oczy i zamyślił się głęboko. W ciągu całego swego życia nie ulżył inczyjej niedoli...

Dwaj rośli hajduty odprowadzili go od bufetu...

Nadesłane.



Leon NOWOSAD

ortopedysta

LWÓW

UL. KOPERNIKA L. 30.



Poleca się Zakład szlifiersko-nożowniczy
FLORYANA MISZKIEWICZA
we Lwowie, pl. Krakowski l. 8.

JAKÓB SCHREYER

dawniej J. FALGIER

Restauracja i piwiarnia pilzneńska

WE LWOWIE, przy ul. KOPERNIKA l. 6.

Lokal otwarty od 8-mej rano do 1-szej w nocy.

Usługa skrzętna, rzetelna i czysta. — Ceny bardzo przystępne i umiarkowane.

Grzegorz KLIMKOWSKI

właściciel kamieniołomów w Demni i Polanie k. Mikołajowa

dostarcza doborowego kamienia budowlanego, jakoteż na wyroby rzeźbiarskie i architektoniczne.

Przyjmuje zamówienia na materiały obrobione: cokoły, schody, pomniki itp. Adres: Lwów, ul. Andrzeja Gołąba l. 7, lub Mikołajów nad Dniestrem.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA
sukien damskich

== „**Zofia Walenta**“ ==

we Lwowie, ul. Adama Asnyka 5.

wykonuje:

TUALETY wszelkiego rodzaju, od pojedynczych do najwykwintniejszych, jakoteż kostyminy nader elegancko, starannie i szybko

po cenach umiarkowanych.

Z PROWINCY WYSTARCZY STANIK NA MIARĘ.

Rodziny nauczycielskie otrzymują opust.

TOWARZYSTWO
Wzajemnej Pomocy posagowej
„**AURORA**“

== we Lwowie, ul. Podwale 1. 7. ==

TOWARZYSTWO oparte na samopomocy, wypłaca swoim członkom posagi, w razie zawarcia małżeństwa. Posagi powstają z wkładek miesięcznych wszystkich członków, a wynoszą stosownie do czterech oddziałów od 200 do 10.000 koron.

Członkiem Towarzystwa może być każda osoba wolnego stanu bez różnicy płci, wieku i narodowości, a prawo do posagu nabywa członek już po roku należenia do Towarzystwa.

Wkładki miesięczne po 3— K; po 6— K; po 15— K; po 30— K.

Bliższych informacji udziela: Zarząd „**AURORY**“
LWÓW — PODWALE 1. 7.

Spółka kredytowa Budowniczych

we LWOWIE, ul. HETMAŃSKA L. 12.

Nr. Telefonu 686.

utrzymuje na składzie „Powielacze ciepła“ do pieców kaflowych lub kamyczkowych. Powielacz ciepła może być zastosowany w piecach ogrzewających większe ubikacje jak: Sale szkolne, szpitale lub też zwykłe ubikacje mieszkalne. Ma tę własność, że zaoszczędza się około 40 proc. na paliwie (w drzewie lub w węglu) i w krótszym czasie ogrzewa ubikacje mieszkalne.

Dyrekcya. 

Pierwsza krajowa palarnia KAWY.

Kawa palona

z własnego parowego palenia - - -
- - - codziennie świeżo palona - - -

K A W A P A L O N A

ściśle podług zasad higieny za pomocą gorącego powietrza — znakomita w smaku i aromacie — codziennie świeżo palona

1/2 kilo kawy palonej Melange Nr. I. 1 Kor. 60 gr.

„ II. 1 „ 80 „

„ III. 2 „ 20 „

„ IV. 2 „ 40 „

Melange cesarska „ V. 2 „ 80 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada te zalety, iż zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność. z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób. — KAWA palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4, 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3. naprzeciw Katedry.

Filia pragskiego

BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 29. (Nr. Telefonu 937)

Zakład centralny w Pradze. — — — Filie w Kolinie i Ołomuńcu.

EKSPozytura w BRODACH.

Wpłacony kapitał akcyjny kor. 6,000.000 — — — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne kor. 3,200.000.

KORZYSTNE ZAŁATWIENIE WSZELKICH TRANSAKCYJ BANKOWYCH I LOKACYJ KAPITAŁÓW.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzenie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne na książeczki wkładowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po 5%

na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

Oddział komercyjny

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.